Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 26. KRAKÓW, DNIA 24 CZERWCA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

W czem tkwi nasza słabość?



SYNOWIE ŚW. FRANCISZKA,
umęczeni w Japonji (w r. 1597).

Jesteśmy świadkami widowiska nie byle jakiego: 20 miljonowemu tłumowi katolickiemu odgraża się garstka niedowiarków. Szatańską smołą oblane Putki latają po Polsce z czerwonemi żagwiami nienawiści, chcąc rozpętać piekielny pożar waśni i walk religijnych. Mało nam widać gorszących kłótni wśród zwyrodniałych partyjników, nie dosyć u nas Niemców, Ukraińców i Żydów, osłabiających Polskę, jak się da i gdzie się da, dla tych panów to jeszcze za mało! Żyją oni i rosną z rozkładu porządku i ładu społecznego, pragną więc przerzucić zarzewie swego niszczycielskiego buntu i do dziedziny religji. I przerzucają!

Taka już ich robota, takie ich szatańskie powołanie! Mało ich jest, a jednak siłę posiadają

już znaczną. W czem tkwi ta ich siła? Doniosłe pytanie Odpowiedź nań wyjaśni nam i pytanie w tytule artykułu zawarte.

Po beatyfikacji Joanny d'Arc wypowiedział papież Pius X. (13. XII. 1908) takie znamienne słowa do pielgrzymów francuskich: *Główną siłą złych jest tchórzostwo i słabość dobrych i cała potęga królestwa Szatana zbudowana jest na lenistwie i powolności chrześcijan.*

A zatem: że zło zaczyna panoszyć się w Polsce, wina to nasza! Siłą Putka, Smoły, Jasia Dąbskiego, Czapińskiego, wszystkich czerwonych i zielonych niedowiarków — jest słabość katolików. Tak, tak! Nasza katolicka niepewność i bezbronność, jest bronią i pewnością wrogów Katolicyzmu. Nasze uchylanie się od spełnienia obowiązku religijnego publicznie — zachęca wszystkich putkowców do tępienia i rugowania myśli katolickiej w życiu publicznem. Nasza ospałość jest ich trzeźwością, nasza opieszałość ich rzutkością, nasze próżnowanie ich porywczością, nasza słaba wiara ich mocnem niedowiarstwem, nasz brak dobrych uczynków ich bezbożną „humanitarną“ działalnością.

— Dosyć tych porównań, rzekniesz napewno zgniewany tem wszystkiem, Czytelniku.

Jedno tylko jeszcze porównanie: nasza senność jest ich przytomnością, nasza olbrzymia nieruchoma masa — ich małą, ale ruchliwą potęgą.

A teraz *najważniejsze* porównanie: brak umiłowania organizacji i jej lekceważenie przez katolików jest ich wielką siłą organizacyjną. Bo przypatrzmy się im tylko, kto tam rej wodzi?

Zorganizowany, karny, posłuszny, wkładki miesięczne sumiennie wpłacający komunista, socjalista, wyzwoleniec, stapińczyk, brylowiec i t. d.

Mamy do czynienia z wrogiem uszykowanym do walki. Okrążają nas ze wszystkich stron, słyszymy już ich bluźniercze krzyki i wyzwiska, ale stoimy bezczynnie w olbrzymiej masie, ciesząc się, że „nas dużo, a tamtych mała garstka“. Tem większy, tem bardziej piekący będzie wstyd i hańba, jeżeli nas ta mała garstka zacznie walić, rznąć i tępić.

Co więc robić?

Z olbrzymiego, bezradnego tłumu, potwórzmy szyki bojowe. Jedni niech staną w szeregach Ligi Katolickiej, w sodalicjach, w III Zakonach, bractwach. Jeżeli masz „żyłkę“ polityczną, bierz udział w pracach katolickich stronnictw politycznych, bądź czynnym w pracy miłosierdzia, misyjnej, i t. p. — rób coś dla Boga i bliźniego, a nie tylko dla siebie.

Bądź karnym, posłusznym i wiernym rozkazom Kościoła, jak tamci ślepo słuchają swych czerwonych i zielonych przełożonych.

Żyj po katolicku, ucz się ponosić ofiary ze swych zachcianek, wygód i majątku. Nie lękaj się kpin, drwin i pośmiewisk, walcz z samym sobą, ze swoją pychą, zarozumiałością, — nie bój się umartwień. Ta bowiem jest droga do pomocy Ducha, udzielającego się nam w każdem godnem przyjęciu Sakramentu.

Kwiatem naszego życia katolickiego ma być miłość, której błogosławione promienie zmuszą do miłości rycerzy nienawiści. *M.*

Liturgja na uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

Po odejściu uczniów Jana Chrzciciela, zaczął Jezus mówić do rzesz o Janie: *»Coście poszli oglądać na pustkowiu? Czy trzcinę, wiatrem kołysaną?... czy człowieka, w miękkie ubranego szaty?... Pocóżeście więc wyszli? Czy oglądać proroka? — Tak, powiadam wam: nawet więcej, niż proroka* (Mat 11, 7—9). Ze zdumieniem czytamy tę wspaniałą pochwałę. Bóg chce uczynić z Jana najwyższego herolda, właściwego poprzednika dla swojego Syna umiłowanego. Bóg chce mieć Jana wielkim, bo wielka jest misja jego: on przeznaczony jest być *»Aniołem oblicza Pańskiego«* i przyświecać ludziom, by trafili na ścieżki Pańskie. Wybrał go Bóg z rodu szczególniej świętszego; jego narodzenie zwiastuje anioł, anioł nadaje mu imię i zapowiada, jak wielkie i doniosłe będzie posłannictwo jego. *»Między synami niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela«*, oświadcza sam Pan Jezus. Bóg cudami wsławia jego kolebkę tak, że szczęśliwi świadkowie, widząc te znaki, pytają zdumieni: *»Czemże będzie to dziecię?«* Świętość Jana stanie się poźniej tak rozgłośna, że żydzi przyjdą i pytać go będą, zali on jest oczekiwanym Chrystusem. Lecz Jan, tak ubogacony w dary boże, zaprotestuje, gdyż posłannictwem jego jest tylko być głosem wołającym: *»Prostujcie drogę Panu, albowiem nadchodzi; czyńcie pokutę, zbliżyło się bowiem Królestwo niebieskie«*. Twarde to słowo z ust tego potężnego proroka, torującego drogę Chrystusowi. W ręku trzyma

wiejadło, którem przetrząsa życie grzeszników. Nawoływanie jego nie przymila się, nie schlebia, ale ostro wrzyna się w duszę. A o sobie co mówi Chrzciciel? Jestem człowiekiem pustyni i nie godzienem *»rozwiązać rzemyka u trzewików Pańskich«*, Zamiast komfortu ubiera się w umartwienie. Jego posłannictwem było, otrzeźwić i przyprowadzić do rozumu miękkiego, zmysłowego, miłującego świat człowieka. *»A nosił Jan odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany na biodrach swych, a pokarmem mu była szarańcza i polny miód«* (Mat 3, 4). Jego postać pełna siły i piękności!

Obok N. Maryi Panny, Bożej Rodzicielki, pierwsze miejsce w dziele odkupienia świata zajmuje św. Jan Chrzciciel. Jego wielkość jest odblaskiem Boga - Człowieka, którego miał poprzedzić i utorować Mu drogę w duszach ludzkich. Św. Jan już w łonie matki był oczyszczon od grzechu pierworodnego i uświęcony przez samego Syna Bożego w czasie, kiedy Ten zbliżał się do niego, będąc także jeszcze w łonie swej Matki-Dziewicy. „Z łona matki mojej powołał mnie Pan imieniem mojem i uczynił usta moje jako miecz ostry"; tak wyraża Jan w istroicie swą radość i wdzięczność z powodu nadmiaru łask Bożych. „Wyciągnął Pan rękę swoją i dotknął się ust moich i rzekł do mnie, alleluja alleluja: Ty dziecіątko prorokiem Najwyższego nazwan będziesz, bo uprzedzisz przed obliczem Pańską, abyś przygotował drogi Jego. Pierwej. niżem cię utworzył w łonie, znałem cię; i pierwej, niżeliś wyszedł z łona, poświęciłem cię". (Graduał). Nad Jordanem mógł Jan wskazać palcem na Zbawiciela: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". Słowo to po raz pierwszy wyszło z ust św. Przesłańca Chrystusowego i rozbrzmiewa dotąd w każdej litanji i przy każdej Mszy św.

Oto Baranek Boży! Obraz ten rzewnie i trafnie ujmuje charakter P. Jezusa: więc Jego czystość, cichość i słodycz, zarówno jak i zadanie Jego, jako Zbawcy na drzewie krzyża i na ołtarzach — co jest dowodem, że św. Poprzednik Chrystusa gruntownie poznał P. Jezusa, jako Zbawcę świata i prawdziwego Baranka wielkanocnego. Porównaszy narodzenie Chrystusa ze wschodem słońca, narodzenie zaś Maryi z nastaniem zorzy porannej, to z narodzeniem św. Jana zabłysła jutrzenka. To są te trzy święte rodziny, które Kościół uświetnia swą liturgją. „Boże, któryś przez narodzenie św. Jana dzień dzisiejszy uczynił nam uroczystymi daj ludowi Twemu łaskę duchownych radości i skieruj serca wiernych Twoich na drogę wiecznego zbawienia". (Kolekta).

Uroczystość narodzenia św. Jana jest świętem pierwszej klasy; poprzedza je wigilja, a zakończy oktawa. Początkowo święto to należało do jednego z największych w Kościele i przygotowywano się do niego przez post, począwszy od Zesłania Ducha Św., lecz już od 11-go wieku ograniczono go do 14-sto dniowego wstrzymania się od mięsa, dzisiaj już niema tego zwyczaju. W dniu tym odprawiano także trzy Msze św. Pierwszą celebrowano po nieszporach ku uczczeniu powołania św. Jana, drugą w nocy na pamiątkę zwiastowania narodzenia przez archanioła (dzisiejsza msza wigilijna), a trzecią w sam dzień na uczczenie jego godności jako poprzednika i chrzciciela Chrystusa.

Śmierć, czyli ścięcie św. Jana jest świętem liturgicznem, przypadającem 29 sierpnia. Nie jest to jednak dzień śmierci, lecz tylko przeniesienia jego relikwij. Oprócz tych świąt czci liturgja tego „największego między narodzonemi z niewiast" jeszcze w inny sposób. Jego imię spotyka się w wielu tekstach liturgicznych i modlitwach, zwłaszcza w ofierze Mszy św. Od 4-go wieku poświęcano św. Janowi ołtarze, kaplice i kościoły. Sam Konstantynopol podobno liczy 15 świętości Jana Chrzciciela, a najstarszy kościół Rzymu, bazylika laterańska, jest poświęcony św. Janowi. Wreszcie u wszystkich narodów żadne imię chrzestne nie jest tak rozpowszechnione i częste, jak imię Jana Chrzciciela. „Sprawiedliwy jako palma kwitnąć będzie; rozmnoży się jako cedr, który jest na Libanie. (Ofiarow.).

O. Grzegorz Recely, Cysters z Mogiły.

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja według św. Łukasza, r. V.

»Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genezaret, ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze, a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go Jezus, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: »Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów.« A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: »Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo twe zapuszczę sieci.« A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przy-

byli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: »Wynijdź odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny.« Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali. Także Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byl towarzysze Szymona. I rzrkł Jezus do Szymona: »Nieboj się: odtąd już ludzi łowić będziesz.« A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za nim.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny

25-go czerwca (poniedziałek). Św. Wilhelm opat. † 1142.

26-go czerwca (wtorek). ŚŚ. Męczennicy Jan i Paweł z IV. wieku.

27-go czerwca (środa). Msza św. o św. Janie Chrzcicielu.

28-go czerwca (czwartek). Św. Ireneusz, biskup i męczennik † 202. Również dziś wigilja śś. Apost. Piotra i Pawła, bez postu.

29-go czerwca (piątek). ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła.

30-go czerwca (sobota). Wspomnienie św. Pawła.

NA KAPLICĘ ŚW. TERESY: M. Warchałowa 5 zł., Wojciech Zawadziński 4 zł., Karolina Pieniążek 5 zł. W. Nowicki 5 zł., Józef S. (na dzwon) 6 zł. Schönewitz 1 zł. K. O. 2 zł. Stan. D-ny 5 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY: F N. 5 zł.

Encyklika Ojca św.

o wspólnem zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Ciąg dalszy.

Swięto Chrystusa — Króla.

Po tym, zaiste szczęśliwym i tak radosnym początku, jak to wykazaliśmy w Naszej Encyklice „Quas primas“, przychylając się do licznych życzeń i próśb bardzo wielu Biskupów i wiernych. Myśmy sami za łaską Boga, uzupełnili i zakończyli to odieło, kiedy pod koniec Roku Świętego ustanowiliśmy święto „Chrystusa, Króla wszystkich“, które ma być uroczyście obchodzone w całym świecie chrześcijańskim. Aktem tym nietylko w świetle postawiliśmy całe Królestwo Chrystusa Króla, które obejmuje wszystko, Państwo, rodzinę, jednostkę, lecz daliśmy również przedsmak tego nad wyraz radosnego dnia, w którym cały świat z własnej woli i chętnie się podda najsłodszemu panowaniu Chrystusa Króla. Równocześnie zarządziliśmy także, by każdego roku z okazji tego święta wznawiano to ofiarowanie w tym celu, by z tem większą pewnością i obfitością zbierać owoce tej ofiary i by zjednoczyć wszystkie narody miłością chrześcijańską, węzłami pokoju w sercu Króla królów i Pana nad panami.

Konieczność zadośćuczynienia.

Do tych wszystkich hołdów, w szczególności zaś do tego poświęcenia, niejako przypieczętowanego tak bogatem w owoce świętem Chrystusa Krola, należy dołączyć inny hołd, o którym, Czcigodni Bracia, pragnę z Wami nieco obszerniej tutaj pomówić, należy dołączyć obowiązek godnego zadośćuczynienia, jak powiadamy, względnie naprawy, jak inni mówią, względem Najświętszego Serca Jezusa. Gdyż, o ile pierwszym i zasadniczym celem ofiarowania się jest, by stworzenie miłością odwzajemniało się Stwórcy za Jego miłość, o tyle samo przez się wynika powtóre, że zmyte muszą być ubliżenia tej odwiecznej Miłości wyrządzone, o ile uchybiono Jej wskutek zapomnienia, lub też ubliżono Jej: oto, co nazywamy ogólnie mianem obowiązku zadośćuczynienia.

Jeśli wręcz te same względy skłaniają nas do wypełnienia jednego i drugiego obowiązku zadośćuczynienia i ekspiacji, zniewala nas potężniejszy wzgląd sprawiedliwości i miłości, by odpokutować obrazę, wyrządzoną naszemi przewinieniami, i pokutą przywrócić naruszony porządek: wzgląd miłości, by współczuć z Chrystusem cierpiącym i „nieprawościami zranionym“ i by Mu okazać nieco pocieszenia w miarę naszej nieudolności. Albowiem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, obciążonymi wielu przewinieniami, czcić powinniśmy naszego Boga nietylko tem, że wysławiamy Jego Najwyższy Majestat w sposób

przykazany, czy też tem, że wysławiamy Jego bezgraniczną szczodrobliwość wyrażeniem naszej wdzięczności; lecz musimy nadto zadośćuczynić, Bogu mścicielowi za „nasze rozliczne grzechy, przewinienia i zaniedbania". Do ofiary więc, którą się Bogu oddajemy i przez ktorą uchodzimy, za poświęconych Bogu tą świętością i stałością, które, jak poucza Doktór Anielski (II, 11. q. 81 a 8 c.), tkwią w ofierze, dołączyć należy jeszcze ekspiację, która zmazuje całkowicie grzechy, by zaprawdę Święta Najwyższa Sprawiedliwość nie odrzuciła nas niegodnych i bezwstydnych i nie wzgardziła naszą ofiarą, bez przyjrzenia się jej, lecz wdzięcznie ją przyjęła.

Obowiązek zadośćuczynienia dla całego rodzaju ludzkiego.

Ten obowiązek ekspiacji dotyczy całego rodzaju ludzkiego, ponieważ, jak wiara chrześcijańska poucza, po ubolewania godnym upadku Adama, rodzaj ludzki, dotknięty dziedziczną zmazą, ulegający namiętnościom i nędznie znieprawiony, skazany był na wieczną zagładę. Niektórzy zarozumiali mędrcy naszego wieku, idąc za dawnym błędem Pelagjusza, przeczą temu i wysławiają jakąś wrodzoną naturze ludzkiej cnotę, która własną siłą wznosi się na wyżyny. Apostoł odrzuca tę fałszywą naukę zarozumiałości ludzkiej, pouczając nas, że „z natury jesteśmy synami gniewu" (Eph. 2, 3). I rzeczywiście już od początku ludzie, jakby uznawali obowiązek tej wspólnej ekspiacji i składając Bogu hołd nawet publiczny, wiedzeni jakimś zmysłem przyrodzonym, poczęli tę ekspiację w czyn wprowadzać.

Ofiara Chrystusa.

Lecz żadna stworzona siła nie starczyłaby na odpokutowanie zbrodni ludzkich, gdyby Syn Boży nie był przyjął dla ich zmazania natury ludzkiej. Sam Nasz Zbawiciel przepowiedział to przez święte usta Psalmisty: „Nie chciałeś ofiary i całopalenia, lecz sposobiłeś mi ciało: nie spodobały ci się całopalenia za grzechy: wówczas powiedziałem: Oto przychodzę" (Hebr. 10, 5—7). I zaprawdę „nasze to choroby sam znosił i boleści nasze on odnosił; przebity został bok Jego za nieprawości nasze" (Is. 53, 4—5). i „sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie" (1 Petr. 2, 24), zmazawszy wyrok, który był wydany przeciwko nam, który był przeciwny nam i zniósł go, zawieszając go sam na krzyżu" (Col. 2, 14). abyśmy umarłszy grzechem, żyli sprawiedliwości" (1 Petr. 2, 24).

Głosy z Meksyku.

Organ „Ligi Narodowej Obrony Wolności Religijnej" (Marzec 1928) podaje sprawozdanie ogólnej sytuacji w Meksyku i ośrodkach obronnych, przedsięwziętych w całym kraju przeciw sromotnej tyranji, gnębiącej nieszczęśliwy lud meksykański. Podajemy poniżej najważniejsze urywki tego sprawozdania:

„Bóg jest z nami!" Takie jest wołanie naszych w obliczu prześladowań rządu. Na miejsce jednego z naszych zamordowanych występuje natychmiast dziesięciu nowych. Co stracimy w ekwipunku, to jest dziesięciokrotnie wynagradzane przez ofiarowywane nam dary. Nie wierzymy, że są szczerzy zwolennicy Calles'a. A chociaż jest kilka tysięcy zawodowych zbrodniarzy, bandytów i najemnych pachołków, to jednak naprzeciw nich stoi ogół prawdziwych Meksykanów, gotowych oddać życie za odzyskanie wolności. Nasz ruch jest ruchem narodowym, zrealizuje go zbiorowa potęga ludu, łączącego swe siły, by zrzucić tyranję, pod którą jęczy, lub umrzeć. Przysięgliśmy i obwieszczamy to dziś głośno: będziemy bronili wolności aż do śmierci. Wbrew wszelkim zbrodniom i prześladowaniom ze strony naszych wrogów, będziemy rzucali się w wyłom. Bóg jest z nami!

Męksykanie katolicy zyskują sympatję całego świata. Nietylko my nazywamy grupę Calles-Obregon bandytami i mordercami, lecz cały cywilizowany świat. Chcemy, by stosunki nasze ze Stanami Zjednoczonemi były szczere i by opierały się na obustronnym szacunku i obustronnem wypełnianiu traktatów. Nie chcemy iść w ślady naszych tyranów, którzy z jednej strony ograbiają obywateli amerykańskich z uczciwie nabytego majątku, a z drugiej strony traktatem z Bukareli dają im większe prawa, niż samym Meksykanom. Chcemy przywrócenia konstytucji z r. 1857 i obwieszczamy, że konstytucja z r. 1917 wprowadzona została wbrew woli narodu meksykańskiego i nigdy nie pozyskała jego zgody.

Wyżsi urzędnicy rządowi i wojskowi wysokich stopni stają w naszych szeregach, by strącić Calles'a i Obregona. Obregon widzi, że jest zgubiony, więc jak tonący chwyta się nawet brzytwy, by się ratować i jest obojętny na to, czy Calles upadnie. Przez pośredników swych zaofiarował wygnanym biskupom wszelkie gwarancje, by wrócili do kraju i zreformowali antyreligijne prawa; ale ani nasi biskupi ani my nie

przyjmiemy tej propozycji, bo słowu Obregona nie można dowierzać, ponieważ szuka on tylko sposobu rozbrojenia naszych żołnierzy i ponieważ nie poraz pierwszy złamał swoje słowo. Walczymy nie tylko o wolność religijną, lecz o wolność wszelkiego rodzaju i tworzymy wojsko obrony honoru narodowego. Chcemy, by zniknęli ci ludzie i ich niegodne, bezbożne prawa. Że Obregon, sprawca i bezustanny podjudacz prześladowania religinego, świętokradzki łupieżca św. Brygidy, kat kapłanów, morderca ojca Pro i jego towarzyszy, rzuca się przez swych pośredników do nóg biskupom, jest to istotnie rzecz i groteskowa i przykra.

Zbliża się nasz triumf. W szeregach naszych panują powszechnie uczucia optymizmu i przekonanie, że trzeba tylko jednego jedynego, najwyższego wysiłku, by uwolnić się od tak strasznie gniotącej zmory. Mimo przewagi materjalnej naszych wrogów, zdobyliśmy wiele wawrzynów na polu chwały. Ale nie może być chwiejności, ani miękkości: każdy dobry Meksykanin obowiązany jest współpracować jak najbardziej i jak najlepiej.

Dokument meksykański.

Z odmętów potworności błyszczy promień chwały ofiar, które podobnie, jak starożytni męczennicy — mają na ustach tylko słowa podzięki za niewypowiedziane cierpienia.

Poniższy dokument zasługuje na to, by był znany i przytoczony, jako przykład:

„Dziękujemy Panu, Panie Calles. Katolicy Meksyku złożyli publicznie podziękowanie. Uznajemy, że Pan jest narzędziem, obranem przez Boga dla Jego cudownych celów, i że Pan świetnie służy Jego Majestatowi, jak nie służyłby zapewne żaden misjonarz w Meksyku. Dzięki Panu z e s p o l e n i e k a t o l i k ó w, które tak trudne jest do urzeczywistnienia z powodu naszych wad, stało się faktem. Wzmogły się miłość bliźniego i zapał, dokonały się obyczaje prawdziwych katolików. Kościół wykazuje nietylko swą mądrość i dobroć, ale także swą bezwględną bezinteresowność względem dóbr materjalnych, skoro przez jeden jedyny protest wolał stracić w ciągu jednego dnia 5.000 świątyń, niż w jednym punkcie odstąpić od swej surowej, wzniosłej nauki. Mężczyźni, kobiety i młodzież, prześladowani przez Pana za obronę wolności swego sumienia i swych myśli, dokonali bohaterskich czynów. Bóg dopuścił, że serce Pańskie stwardniało, jak kamień, i stało się widocznem, jak Chrystus zwycięża, panuje i triumfuje! Tysiące katolików, ktorzy przyjmują sakramenta i biorą udział w nabożeństwach, dowodzą tem, że serce Narodu nie po Pańskiej jest stronie.

Ave Caesar, morituri te salutant!

A my wiemy i wie historja i życie, że takie pozdrowienie pochodzi nie od ginących, lecz od zwycięzców w imię Boga!

Czy tylko Pismo święte?

Pismo św. nie jest jedynym środkiem i źródłem do poznania prawd religji chrześcijańskiej.

Ciąg dalszy.

W P i ś m i e ś w. j e s t w i e l e r z e c z y n i e j a s n y c h, wyrażeń ogólnikowych, sposób wypowiadania myśli odmienny od naszego, są hebraizmy i hellenizmy, są robione aluzje do starożytnych (zwłaszcza wschodnich) urządzeń i zwyczajów, są formy gramatyczne zupełnie nam obce, przedewszystkiem zaś są ważne dogmata mimochodem tylko, zaledwie jednem lub paru słowami dotknięte i to całkiem innemi, niż nasze obecne wyrażenia katechizmowe. Wszystko to mogło być jasnem i zrozumiałem dla tych, co tę naukę przedtem ustnie wygłaszaną słyszeli — ale jeżeli kto, nie znając skądinąd prawdy chrześcijańskiej i wszystkich poszczególnych dogmatów i praw, chce o nich tylko na podstawie lektury Now. Testamentu się dowiadywać, ten znajdzie się wobec mnóstwa zagadek i narażony będzie na mnóstwo błędów. Sam św. Piotr Ap. stwierdza, że w listach jego kolegi św. Pawła są „rzeczy ku wyrozumieniu trudne“, i ostrzega przed ludźmi „nieuczonymi i niestatecznymi, którzy wykręcają te pisma ku własnemu zatraceniu“ (II Piotra 3, 16). Wszak prawie wszystkie sekty heretyckie powołują sie na Pismo św., które po swojemu wykładają! I prawie że niema ustępu w Biblji, któregoby jakiś „uczony“ źle nie wyjaśniał, o ile na własnym tylko rozumie się oparł.

Jeżeli dzieła poetów, kodeksy praw, sentencje filozofów, podręczniki szkolne wymagają wyjeśnienia ze strony uczonych, albo i samych autorów, to o ileż więcej Pismo św. tak głębokie, tak pełne Bożych tajemnic!

Protestanci na to odpowiadają, że Duch św., ten sam, który natchnął świętych autorów do pisania, oświeca też czytelników, by nie pobłądzili. Tak! lecz skądże biorą się w takim razie te róż-

norodne tłómaczenia tego samego zdania Ewangelji? N. p. te słowa P. Jezusa: To jest Ciało moje, jak świadczy bł. Bellermin kardynał, były przez Reformatów XVI w. na 200 różnych sposobów tłumaczone! Czy możliwe, aby Duch św. każdego inaczej oświecał? Czy na owych niepowołanych „badaczach Pisma“ nie spełnia się raczej przysłowie „co głowa to rozum“? Tak więc zasada protestancka o dowolnem tłómaczeniu Biblji prowadzi do rozbicia jedności religijnej, a w dalszym ciągu do racjonalizmu i niedowiarstwa. Bo jeżeli to samo zdanie Pisma św. ma mieć rozmaite, i to wykluczające się nawzajem znaczenia, to z tego wynikałby wniosek, że ostatecznie niewiadomo, co jest objawione, że Biblja jest tylko źródłem sporów i wątpliwości, że więc należy pominąć, w sprawach religji oprzeć się na samym rozumie albo i całą religię jako urojenie wyobraźni odrzucić. I do takich ostateczności rzeczywiście doszło w obozie protestanckim: tworzą się tam coraz to nowe sekty, które wzajemnie się zwalczają i tak dalece w swoich naukach się różnią, że jeden uczony katolicki podjął się na jednym paznokciu swego palca spisać te prawdy religijne, na które wszyscy protestanci się zgadzają. To nieuchronny skutek fałszywie pojętej „wolności ewangelicznej“. *C. d. n.*

STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ W TARNOWIE obchodzi w niedzielę dnia 24 czerwca 1928 r. 10-lecie swego istnienia. Na program uroczystości złoży się: 1) Uroczyste nabożeństwo w Katedrze o godz. 8-mej rano, które odprawi JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. L. Wałęga. 2) Złożenie wieńca na płycie «Nieznanego Żołnierza» i pochód do «Gwiazdy». 3) Wspólne śniadanie w Gwiaździe. 4) Wspólna fotografja. 5) O godz. 5-tej uroczysty wieczorek w sali «Gwiazdy» zakończony odegraniem dramatu pt. «Posądzony» przez zespół amatorski członków Stowarzyszenia tarnowskiego.

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny!“

Świątobliwe życie O. Bernarda Marji od Krzyża, Marjanina.

VI.

Żarliwy syn świętego Bazylego Wielkiego tak dobrze wywiązał się z zadania, że te trzy jego mowy, niezatarte w słuchaczach zrobiły wrażenie, tak że Ojciec Bernard Marja od Krzyża po 65 latach życia zakonnego jeszcze potrafił je powtórzyć. „Tak mówią święci!“ opowiadał on do swych nowicjuszy. Istotnie X. Bazyli Kalinowski świętym był zakonnikiem, choć dziś mało albo i nikt o nim nie wie, iż po jego śmierci przy trumnie w cerkwi unickiej na Miodowej w Warszawie cuda się działy, a Polacy nie skorzy do żywiołowego oddawania czci świętym z entuzjazmem habit O. Bazylego podarli na relikwje tak, iż trzy razy odmieniać go na zmarłym zakonniku O. O. Bazyljanie musieli. Dziś o wielkim tym słudze Bożym Polaku cicho, a grób jego w Warszawie zaniedbany. Tak to my Polacy, umiemy zagrzebywać w pamięci wielkości nasze... Gdyby O. Kalinowski był Francuzem, znałby go dziś cały świat i czciłby go jako kwiat francuskiego ducha, ale że był Polakiem, jakich mało, cisza o nim grobowa. A jakżeby się w dzisiejszych czasach przydała ta postać na wzór, na pokrzepienie upadającej Unji Świętej w Małopolsce lub budzącej się do nowego życia na Podlasiu pod gorliwą opieką Podlaskiej diecezji Pasterza, który swem pasterskiem sercem objął nietylko swoje rzymskie, ale i odpadłe od Świętej Unji wskutek straszliwego prześladowania Moskwy prawosławnej owieczki.

O. Bernard Marja od Krzyża troskliwie zbierał wiadomości o O. Bazylim w tej nadziei, że kiedyś, w odpowiedniej chwili, gdy minie prześladowanie wiary w Polsce, młodzi Marjanie o tym słudze Bożym przypomną i Polsce i Unitom na ich zbudowanie i wielbienie Boga i wzmocnienie czci dla Stolicy Piotrowej.

Rekolekcje odbył O. Bernard z towarzyszami pod kierunkiem O. Mikołaja od Męki Pańskiej, a spowiedź z całego życia uczynił przed O. Pawłem od Zwiastowania. Tak więc przygotowany rozmyślaniami, postem, biczowaniem i modłami gotował się on młody człowiek do przyszłych święceń duchownych, poznawszy pierwej w praktyce, jak umartwiony i pracowity miał u Marjanów wieść żywot. W wigilję obłóczyn odczytał mu Magister O. Alojzy Stanisław od M. Bożej Bolesnej całą regułę zakonną i wyegzaminował z niej. Młody Pielasiński okazał, iż ją całą do-

słownie na pamięć umiał. Z taką miłością ją czytywał i rozważał, tak serjo wziął ją do swego serca i odtąd żywą otoczył ją miłością, a tak wytrwałą, iż tę Regułę św. swego Zakonu jakby na swem płomiennem sercu wypisaną — poniósł do grobu w 1914 roku.

Dnia 28 października 1850 w uroczystość św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza zebrali się wszyscy zakonnicy w goźlińskim kościele przed ołtarzem Maryi, by być świadkami wzruszającycej ceremonji obłóczyn naszego Franciszka Bernarda i towarzyszy. Ceremonji dokonał sam Ojciec Generał Zakonu O. Jerzy Marja od Świętych Dusz Czyścowych. U jego stóp klęczało czterech młodzieńców: Pielasiński, Wierzbicki, Zaboklicki i Dowgiałło. „Veni Creator" śpiewane przez zakonników chóralnie rozpczęło ceremonje, poczem nastąpiło poświącenie habitów, każdej części zakonnego stroju osobno, litanje do Matki Bożej, a potem wzruszające formuły zapytań dlaczego wstępują do ubożuchnego Zakonu Niepokalanego Poczęcia, a wreszcie — pomiędzy innemi — padło pytanie:

„Więc tedy prawdziwie i szczerze pragniesz w ten habit śnieżny na honor Najświętszej Dziewicy Maryi bez zmazy poczętej być obleczony i Jej opieką jak w życiu, tak i po śmierci być wspomaganym?" — Pragnę serdecznie, o co też pokornie proszę — odpowiedział postulant jeden po drugim.

— Masz stateczną wolę cały czas życia twego w tym naszym ubożuchnym zakonie przestawać i prawom zakonnym być podległym?

— Mam i za pomocą Najwyższego Boga one wszystkie, bez żadnych odmian obliguję się zachowywać i nigdy im się sprzeciwiać nie będę.

— Obiecujesz Tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy Maryi utrzymać i wszelką siłą honor Jej promować?

— Obiecuję i na to całego siebie tejże Dziewicy Niepokalanej dedykuję.

— Masz stateteczną wolę Maryę Dziewicę, Matkę naszą, w Cnotach Ewangelicznych naśladować i przykładem Jej postępować?

— Mam i Onąż za Panią i Matkę sobie na wieki obieram.

— Obiecujesz i przyrzekasz Duszom w Czyścu będącym według sił twoich zawsze, cały czas życia twego usilną miłością, pokutą i politowaniem ratunek dawać?

— Obiecuję, na to się konsekruję i o ich ratunek nieustannie starać się będę aż do śmierci. *C. d. n.*

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Dar ziemi Podlaskiej dla Ojca św.

W czasie prywatnej audjencji na Watykanie w dniu 2 b. m. J. E. ks. Biskup Przeździecki w imieniu duchowieństwa i ludu ziemi podlaskiej ofiarował Ojcu Św. artystycznie wykonaną srebrną podobiznę orła polskiego ze złotem sercem, w którem umieszczono ziemię, przesiąkniętą krwią męczenników za Unję z Drelowa i Pratulina na Chełmszczyźnie.

Dar ten ofiarował Biskup ziemi podlaskiej z okazji dziesięciolecia przybycia Ojca św. Piusa XI jako Wizytatora Apostolskiego do Polski, któremu miał zaszczyt towarzyszyć osobiście w drodze z Monachium do Warszawy w maju 1918 r. Ponadto ks. Biskup Przeździecki w imieniu parafjan Pratulińskich ofiarował Ojcu św. koronę cierniową wraz z grudkami ziemi podlaskiej, umieszczonej za szkłem w bogatej oprawie pergaminowej.

Jego Świątobliwość Pius XI, który osobiście zwiedzał te okolice, z głębokiem rozrzewnieniem dziękował ks. Biskupowi za te, cenne dlań, dary.

— Wasza Świątobliwość — mówił Biskup Podlaski — diecezjanie moi prosili mnie, bym oświadczył na audjencji, że oni dziś są gotowi, jak ongiś ich ojcowie i dziadowie, przelać krew za Wiarę św. i za Kościół katolicki.

— Powiedz im – odrzekł Ojciec św. — że w szczególniejszy sposób błogosławię im i będę stale o nich pamiętał w modlitwach.

Niezwykłe nawrócenia

Kalwinka węgierska, Emma Dessewffy od czterdziestu lat stojąca na czele społecznej działalności kalwinów węgierskich, przyjęta została na łono Kościoła katolickiego. W Anglji znowu przeszedł na katolicyzm duchowny angielski Ralf Everard Owen, proboszcz anglikańskiego kościoła św. Augustyna w Wembley. Owen, syn duchownego anglikańskiego, przed przybyciem swem do Wembley był w ciągu 32 lat nauczycielem, a następnie kapelanem przy anglikańskim kościele św. Jakóba w Londynie.

Na łono Kościoła katolickiego przeszła również jedna z największych pisarek Norwegji, Goeta von Geiesrstam.

Trzy cudowne uzdrowienia w Lourdes.

Do Lourdes napływają tysiące pielgrzymów. Według doniesienia „La Croix" z 28 ub. m.,

ostatnio trzy osoby doznały cydownych uleczeń. Dwie z nich to chorzy Belgowie, trzecia — młoda Francuska z diecezji Saint -- Claude.

Henryk Voeds, żandarm z Brukseli, miał gruźlicę prawego szczytu płuc. Czterokrotnie chorował na zapalenie płuc, ostatni raz w maju rb. Przyjechał do Lourdes w gorączce, z krwotokami, pocąc się ogromnie. Zanurzywszy się w sadzawce, poczuł się uzdrowionym. Lekarze stwierdzili zupełne uzdrowienie.

Drugi przypadek cudownego uleczenia spotkał Maurycego Beurriot, górnika z Mons; cierpiał on na bardzo przykrą gruźlicę skóry, którą poprostu zdzierał z siebie paznokciami. Nie mogąc nosić ubrania, leżał w łóżku. Kąpiel w sadzawce spowodowała opadnięcie strupów i natychmiastowe zagojenie się ran. Na ciele chorego nie pozostało śladów gruczołów.

Panna Marguerite Bully z Nozevoy (Jura) według ostatniego świadectwa lekarskiego z dn. 5 maja rb. cierpiała na chorobę lędźwi; z prawej strony miała wrzód ropiący, ciągnący się aż do pachwiny. Przed trzema laty w następstwie wrzodu tuberkulicznego odjęto jej duży palec u nogi. Doktór uważał jej kurację za trudną i jeżeli była mowa o wyleczeniu, to nie przed upływem sześciu--pięciu lat. Uzdrowiło ją zanurzenie w sadzawce w dniu 22-im maja rb. Lekarze jednogłośnie stwierdzili to wyleczenie.

WIEŚCI Z KATOLICKIEJ POLSKI.

Program Zjazdu Katolickiego w Gostyni.

Pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, odbędzie się w dniach od 23-24 czerwca rb. Zjazd Katolicki w Gostyni (Wielkopolska) na sali p. Marczyńskiego przy ul. Leszczyńskiej Nr. 28.

W sobotę 23 czerwca o godz. 3-ciej po poł. uroczyste przyjęcie J.Em. Ks. Kardynała Prymasa, poczem „Veni Creator“ w kościele parafjalnym. O godz. 5·30 otwarcie Zjazdu i przedłożenie porządku obrad, śpiew chóralny i referat „Cześć Matki Boskiej skarbem Kościoła katolickiego“ — ks. prałata Józefa Kłosa z Poznania, redaktora nacz. Przewodnika Katolickiego.

W niedzielę 24 czerwca — godz. 7·30 r. zbiórka organizacyj i delegatów na rynku, godz. 8-ma r. pochód na św. Gorę do Kościoła. Godz. 9-ta nabożeństwo pontyfikalne w klasztorze OO. Oratorjanów na św. Górze, celebruje I. E. Ks. Nuncjusz Apostolski, Arcybiskup Franciszek Marmaggi, kazanie wygłosi J.E Ks. Biskup Radoński, Sufragan poznański. Koronacji cudownego obrazu dokona J. Em. ks. Kardynał Prymas. Godz. 12-ta 11 zabranie plenarne: referat „Matka Boska zwycięża sekciarstwo i odszczepieństwo“ prof. dr. Władysław Czapliński z Tarnowa, śpiew chóra-

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

26 POWIEŚĆ.

Huknął mu nad uchem.

Jur się porwał.

— Daruje ksiądz kanonik, zdrzemnęło mi się trochę.

— Dyć widze, wiosna upiła waści, nikiej wino, ale chodź waść, chodź, bo księdzu biskupowi nie należy dać czekać.

Zaszła im w sieniach drogę panna Godziembianka.

— No, cóż było?

— A no szpara we łbie od szklennicy, jako waćpanna słusznie przypuszczała, zalepiłem, jak ta mogłem.

— Widzi jegomość.

— Nic nie widze, bo łacno mogło być gorzej.

— Jeszcze ta nieraz będzie ksiądz brat ten łeb lepił djabłu na pocieche.

— Może się kiedy odmieni.

— Jak ostatnią pare wypuści.

Andrzej z Bnina Opaliński zajęty był odmawianiem pacierzy, gdy mu Wąsowicz oznajmił księdza Godziembę i Jura Bendońskiego.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

— Na wieki wieków. Amen.

Szare oczy bystro, uważnie przesunęły się po twarzy Jura, gdy mu się do ręki schylił, zdał mu się teraz jeszcze podobniejszy, gdy czas zatarł w pamięci nieco rysy tamtej twarzy, ale nie było mu już dziś to podobieństwo takie bolesne, raczej miłe, jakgdyby nagle na konterfekt zmarłego spojrzał.

— Cieszy mnie, że waści przy dobrem zdrowiu widzę.

— Pierwszy go dziś raz na słoneczko Boże wypuściłem.

lny, referat „Matka Niepokalana Odnowicielką obyczajów chrześcijańskich" — prof. dr. Marja Estreicherówna z Krakowa, przedłożenie rezolucyj Zjazdu, przemowienie marszałka i zamknięcie obrad Zjazdu katolickiego. O godz. 2-giej po poł. uczestnicy udają się z sali obrad do kościoła parafjalnego na dziękczynne „Te Deum."

Zakończenie roku w Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym w Wilnie.

W dniu 31 maja rb. zostały zakończone wykłady w Chrześcijańskim Uniwersytecie Robotniczym w Wilnie, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" przy Centrali Chrześc. Związków Zawodowych.

Praca w tym Uniwersytecie od dnia 19 lutego rb. prowadzona była przez fachowe siły pedagogiczne bezinteresownie i z całem poświęceniem i miała charakter pracy przygotowawczej pod zorganizowanie silnej placówki oświatowej dla katolickich robotników. Dotychczasowe wyniki dają gwarancję, że od dnia 1 października wszystkie postulaty w dziedzinie oświaty robotniczej zostaną spełnione, w dniu tym bowiem rozpocznie się nowy rok naukowy.

Placówka ta jest w Wilnie jedyną zarówno co do metod, jak co do własnej organizacji.

Niech żyją młodzi!

Na uroczystem zebraniu zlotowem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu w drugi dzień Zielonych Świąt młodzież, zgromadzona w liczbie 5 tysięcy, przyjęła niemilknącemi oklaskami następujące rezolucje:

1) Młodzież, zgromadzona na 1 zlocie Związku Mł. Pol., stwierdza, że pragnie wytrwale stać pod sztandarami Boga i Ojczyzny, ideałów katolickich i narodowych wszędzie i zawsze bronić, pomnąc na ową piękną tradycję, jaką ma poza sobą krzyż w życiu narodu polskiego. Hasłem Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej będzie po wieki: „Odrodzić naród w Chrystusie".

2) Z hasła „Odrodzić naród w Chrystusie" wypływa konieczność usilnej pracy, która umiejętnie kierowana i podjęta z zapałem przez członków SMP. wychowa dzielne młode pokolenie, gotowe do służby Bogu i Ojczyźnie. I zlot Związku Młodzieży Polsk. wzywa wszystkich druhów do dalszej, pełnej zapału młodzieńczego pracy nad wychowaniem religijnem, oświatowem i fizycznem z myślą „Dla Boga i Polski".

3) I zlot Zw. Mł. Pol. stwierdza konieczność szczególnego zajęcia się wychowaniem fizycznem i zobowiązuje wszystkie S. M. P. do prowadzenia pracy w kierunku wyszkolenia silnych i zdrowych synów Ojczyzny, którzy nietylko duchem mocni, lecz i ciałem stanowić będą tężyznę narodu i dla Ojczyzny w każdej chwili gotowi będą złożyć życie w ofierze.

4) Młodzież, zebrana na 1 zlocie związkowym, potępia jaknasurowiej wszelkie dążenia wywrotowców, skierowane czy to w kierunku stworzenia

---

— Uśmiechnął się ksiądz Godziemba. — A dość strachu miałem o niego, bo mi się gwałtu na Bożą role wyprowadzić chciał.

— Niechże ksiądz kanonik siada i waść też, po chorobie to i dla młodego względy mieć trzeba. Wezwałem waści do siebie, by się dowiedzieć, co waść na przyszłość zamierza?

Jur oczy podniósł.

— Jegomość pan Helt nosi się z zamiarem kupienia posiadłości ziemskiej i chce, bym mu na niej gospodarzył, po połowie dzieląc się dochodem.

— A waść?

— Z początku skrupuły miałem, bo pan Helt mieszczaninem jest, a ja...

Nie dokończył, przerwał mu śmiech księdza biskupa. Andrzej z Bnina śmiał się ubawiony.

— Och! Waść, jak widzę, w przesadnej estymie dla swego klejnotu chowany, jak większość naszej drobnej szlachty. Więcej fumy, jak fortuny, jak mówi przysłowie. Przypomnij waść sobie, niezbyt to dawne czasy, jak Wierzynek, kupiec krakowski monarchów u siebie gościł i obdarzał, a nikomu bez myśl nie przeszło, że klejnotni z rąk nieklejnotnego podarunki biorą, że Pomazańcy z mieszczany przy jednym stole ucztują. Jeżeli w państwie duchowieństwu pierwsze się miejsce przynależy, bo dbają swoją pracą o duszę narodu, drugie rycerstwu, bo tej wiary świętej i Ojczyzny krwią własną broni, a w czas pokoju uprawia ją w pocie czoła, toć trzecie przynależy mieszczanom, że tę Rzeczpospolitą bogatą czynią i zasobną. Więc jeżeli nieklejnotność pana Helta, to waści szkopuł jedyny, to się waść z nim nie licz. No, ale nim pan Helt ową majętność kupi, będzie waść w próżniactwie żył, obijał się po Poznaniu i dusze lenistwem psuł?

— Właśnie pan Helt mi radził, bym waszą Eminencję o jakowe miejsce tymczasowe prosił.

C. d. n.

Kościoła narodowego, czy też ustroju socjalistycznego i komunistycznego na ziemi. Z hasłami temi nigdy bratać się nie będzie, a wszelkie napaści na wiarę i polskość odeprze tak, jak jej nakazują obowiązki Katolika-Polaka.

5) I zlot Związku M. P. zwraca się do młodzieży, nie stojącej jeszcze pod jego sztandarami, aby, zrozumiawszy myśl „młodzież przyszłością narodu", do szeregów S. M. P. gromadnie stanęła, dając tem świadectwo, że pragnie pracować w myśl ich ideałów.

6) I zlot Związku M. P. zwraca się do starszego społeczeństwa o pomoc w wielkiej pracy, jaką młodzież wzięła na siebie, pragnąc oddać Polskę Chrystusowi, wychowaną w myśl zasad świętego Kościoła Katolickiego.

7) Męczennikom wiary w Meksyku, zwłaszcza katolickiej młodzieży meksykańskiej, która mężnie walczy o ideały Chrystusowe, nie cofają się przed śmiercią męczeńską, 1 zlot Zw. Mł. Pol. przesyła wyrazy podziwu i braterskie pozdrowienia.

I Zlot Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej.

Z okazji 10-lecia pracy naszego Związku odbędzie się w Krakowie w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca b. r. I. Zlot S. M. P. diecezji krakowskiej. Protektorat nad Zlotem objęli łaskawie: J. E. Książę- Arcybiskup A St. Sapieha, JWPan Prezydent m Krakowa Karol Rolle. Celem przyjęcia młodzieży zorganizował się komitet Obywatelski pod przewodnictwem JWPana Wicyprezydenta m Krakowa Dra Schneidra.

Program Zlotu:

29. czerwca: O godz. 9-tej: Uroczyste inauguracyjne Nabożeństwo w Katedrze Wawelskiej odprawi J. E. Książę-Metropolita A. St. Sapiecha.

O godz. 10½: Otwarcie Zlotu wobec zaproszonych Gości z następującym porządkiem: Zagajenie. Przemówienia powitalne. Referat: Dziesięcioletnia praca Związku. Śpiew: „Hej, do apelu!" — hymn młodzieży.

O godz. 12-tej: Defilada oddziałów.

Popołudniu zawody p. w. i w. f.

Wieczorem przedstawienie w teatrze.

30 czerwca: Przedpołudniem zwiedzanie Wawelu, muzeów, miasta

O godz 9-tej Obrady **VII. Zjazdu Delegatów** w sali Kongregacji Pań przy pl. Jabłonowskich.

Obrady **I. Zjazdu b. Członków Stowarzyszeń** w sali Domu Robotniczego, ul. Potockiego 11.

O godz 10-tej: Obrad **II. Zjazdu Patronatów** w sali Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, ul. Basztowa 8.

Popołudniu dalsze zwiedzanie Krakowa i wyjazd do Wieliczki.

Wieczorem: Spowiedź św.

1 lipca; Msza św. i generalna Komunja św. wszystkich uczestników Zlotu w Kościele Marjackim.

Pochód pod pomnik grunwaldzki.

O godz. 10-tej: **Drugie zebranie plenarne**. Referat, Wielkie hasła katolickiej Młodzieży Polskiej. — Uchwalenie rezolucji. — Ogłoszenia nagród. — Zamknięcie Zlotu. Śpiew: „My chcemy Boga".

Z Warszawy Kompanja do Częstochowy pieszo.

W związku z rocznicą 400-lecia założenia zakonu O. O Kapucynów i powrotu tychże Ojców do klasztoru warszawskiego, który musieli opuścić z rozkazu rządu zaborczego po powstaniu 1863 r., organizuje się kompanja na Jasną Górę do Częstochowy na Uroczystość Matki Bożej Szkaplerza Swiętego dnia 16 lipca.

Dn. 7 lipca o godz. 9 rano po uroczystej Mszy św. i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem, wyruszy kompanja z kościoła O. O. Kapucynów przy ul. Miodowej.

Myślą przewodnią pielgrzymki będzie podziękowanie Bogu za wszelkie dobrodziejstwa, jako też uproszenie sobie błogosławieństwa i nowych łask na przyszłość.

Przewodnikiem kompanji będzie wielebny Ojciec Anicet za zezwoleniem Władzy Archidiecezjalnej.

Zapisy uczestników-pielgrzymów odbywają się w zakrystji przy kościele O. O. Kapucynów ul. Miodowa. w Rodzinie Serafickiej Piwna 13 i w Kościele św. Jacka do dnia 1. lipca.

Kompanja wraca z Częstochowy pociągiem ZARZĄD.

Kara boża.

Pewien misjonarz, który już 15 lat w Brazylji działa, podaje następujące i bardzo wstrząsające zdarzenie, które przytrafiło się w jego zakresie działalności i niemal w całym kraju wywołało wielkie wrażenie. Pisze on:

Wielką i ciężką jest walka przeciw gorszącym modom, którą także i w Brazylji kapłani muszą prowadzić. Tak biskupi jak kapłani, niezmordowanie walczą słowem i piórem, w listach pasterskich, z ambony, a nadto artykułami, ogłaszanemi w czasopismach, iż panienki w nieprzyzwoitych ubiorach wstępują do świętych miejsc. Jak P. Bóg przytem pomaga, wykazuje wypadek, który wielu przywiódł do zbawiennego upamiętania się.

W miasteczku Guanaresia na południe od wielkiego państwa związkowego Minas Gerans w Brazylji gorliwy proboszcz tak zdziałał swemi kazaniami, że żadna żeńska osoba nie wstąpiła do kościoła w nieprzyzwoitem ubraniu. Mimo to, pewnego dnia w święto kościelne ukazała się ku wielkiemu zgorszeniu obecnych córka jednego bardzo sławnego i zamożnego obywatela w bezwstydnem ubraniu. Żarliwy kapłan zwrócił jej przezornie w delikatny sposób uwagę na nieprzyzwoite ubranie i powiedział jej, że tak nie powinna wstępować do kościoła. Następstwo takich słów nie dało długo na siebie czekać.

Ojciec jej nie mógł znieść „niesłusznie“ wyrządzonej obelgi swej córce. Przeto wezwał kilku opryszków do swego domu, dla których każda zbrodnia staje się bohaterstwem za kilka dolarów, lub też za parę kieliszków wódki. Następnie zawezwał kapłana do swej zagrody, aby go zaopatrzył świętemi Sakrmentami, gdyż jest chory. Kapłan przewidywał dobrze zasadzkę, usłuchał jednak wezwania, wspomniawszy na swój obowiązek. Gdy się zbliżał do gospody, spostrzegł w oknie rzekomo chorego dziedzica, na niego czekającego. Skoro tenże ujrzał kapłana, położył się prędko do łóżka, pod którem byli ukryci najęci opryszkowie. Kapłan wchodzi, uprzejmie przez rodzinę przyjęty, do pokoju, gdzie leżał niby chory. Tam zostaje sam, aby wysłuchać grzechów „chorego“.

Woła po imieniu obywatela — nikt nic nie odpowiada — bada puls — nie bije; dotyka się go — nieżywy! Głęboko wzruszony kapłan wybiega z pokoju i mówi małżonce dziedzica: „Niestety! Spóźniłem się, kochana niewiasto, nasz przyjaciel umarł“.

Można sobie wyobrazić następującą scenę, gdy wdowa, córka i umówieni zbójcy rzucają się we łzach do nóg sługi bożego i przyznają się do swego bezbożnego zamiaru.

Bóg zawsze swych pomazańców strzeże!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

F. Dz. Międzyczerwienne. Drukarnia w Nowym-Targu taniej taką rzecz wykona. H. Sz. Warszawa. Prosimy o przysłanie.

LISTY Z PARAFIJ.

Z Niepołomic.

Parafja Niepołomice przeżywała bardzo podniosłe chwile od 20 do 23 maja. Po południu 20 maja Najprzewielebniejszy Książę Metropolita Adam Sapieha przybył od Bodzanowa celem wizytacji parafji. Banderja liczna wyjechała na granicę parafji do Podłęża. Tu przy strojnej bramie wójt gminy Nowak przywitał Najdostojniejszego gościa chlebem i solą, a dzieci szkolne i ludność licznie zebrana obsypała kwiatami. W drodze do Niepołomic w przysiołku Baryczów ustawiono oryginalną bramę z balkonem dla dzieci, skąd obsypały kwieciem Najprzewielebniejszego Księcia Metropolitę. W Niepołomicach ustawiono strojną bramę przy Magistracie, gdzie oczekiwały dostojnego gościa dzieci szkolne, młodzież starsza z feretronami i chorągwiami, orkiestra z Woli Batorskiej, Sodalicja Marjańska dziewcząt, Stowarzyszenia katolickie młodzieży z Woli Batorskiej, Straż ogniowa, Sokół, oddział harcerski dziewcząt, 200 żołnierzy pociągów pancernych z oficerami, księża z okolicy z ks. Dziekanem Buralą, ks. prałatem Leją i ks. kan. Łabędziem, proboszczem parafji ubranym w starożytną kapę srebrzystą z 16 wieku. Po ceremonji przywitania wprowadzono Arcypasterza wśród śpiewu „Kto się w opiekę“, dźwięków orkiestry i dzwonów do kościoła, gdzie chór męski odśpiewał „Ecce Sacerdos magnus“. Po ceremonjach dokonał Najprzew. Książę Metropolita bierzmowania 600 przeszło osób. W poniedziałek o godz. 6-tej z rana widziano Najdost. Arcypasterza już spowiadającego. O godz. 7-mej odprawił Książe Metropolita Mszę św. udzielał Komunji św. Chór miejscowy studentów i akademików wykonał bardzo udatnie kilka pieśni do Matki Bożej. Po Mszy św. katechizował dzieci z Woli Batorskiej. Pytaniom jego przysłuchiwało się bardzo dużo rodziców ze łzami radości w oczach, słychać — z jaką dobrocią, wyrozumiałością zwracał się Najdostojniejszy Arcypasterz do ich dzieci, a dzieci, słysząc pytania w ich języku, z tęsknotą wyczekiwały chwili pytania. Po katechizacji udzielił Sakramentu Bierzmowania około 300 osobom. Po sumie i procesji przemówił serdecznie do członków bractw, wyrażając doniosłe ich znaczenie dla życia religijnego zachęcając do miłosierdzia, poczem przyjął na posłuchanie Komitet kościelny. O 3-ej po południu katechizował dzieci szkolne z Podłęża, poczem udzielił Sakramentu Bierzmowania.

O godz. 5 tej obywatelstwo miasta Niepołomic z komisarzem Dr. Tadeuszem Wimmerem i radą przyboczną złożyło hołd Księciu Metropolicie w Magistracie, przybranym festonami Komisarz Dr. T. Wimmer w serdecznej przemowie podniósł wielkie zasługi Księcia Metropolity kiedy to w czasie wojny przyjeżdżał do Niepołomic z różnemi darami, by uchronić dzieci od śmierci głodowej. Poczem przedstawił Księciu Metropolicie przedstawicieli wojska – urzędników, obywateli i panie. Tego

samego dnia był jeszcze Najdostojniejszy Arcypasterz w Sodalicji dziewcząt i w ochronce. Nazajutrz już o godz. 6-tej zrana pracował Najprzew. Książę Metropolita w konfesjonale. O godz. 7-mej odprawił Mszę św. i udzielał Komunji św. Na Mszy św. szkoła męska z Niepołomic odśpiewała bardzo poprawnie pieśni do Matki Bożej. Po Mszy św. katechizował dzieci szkoły męskiej i żeńskiej. Pogoda cudnie dopisywała — katechizacja odbywała się na cmentarzu, całe tłumy ludzi – bo to był dzień jarmarku – przypatrywały się wielkiej dobroci Najprzew. Arcypasterza, z jaką zwracał się do dzieci i młodzieży starszej.

O godz. 11-tej LIGA KATOLICKA złożyła sprawozdanie ze swej działalności – a o godz. 12-tej nauczycielstwo całej parafji wyraziło swój hołd. Po południu tego dnia wyjechał Najprzew. Arcypasterz w towarzystwie ks. kan. Łabędzia, ks. dziekana Buzaty i księży miejscowych, otoczony banderją do Stowarzyszeń młodzieży do Woli Batorskiej. W przedsiołku Niepołomic Jasa ludność licznie zebrana przy strojnej bramie uprosiła Najdostojniejszego Arcypasterza, że na chwilę wstąpił do domu Kółka rolniczego, gdzie gospodarze i gospodynie z dziećmi złożyły hołd i skromną ofiarę na ochronkę w Niepołomicach. – Cieszył się Arcypasterz, że mógł bliżej zetknąć się z ludem.

W Woli Batorskiej radosnem Go sercem witano. Ustawiono dwie strojne bramy, przy drugiej oczekiwały Stowarzyszenia młodzieży z orkiestrą. Naczelnik gminy Rafał Mazur przyjął Najprzew. Arcypasterza chlebem i solą, poczem serdecznie przemówił, wyrażając radość z przybycia do Stowarzyszeń Najdost. Arcypasterza, a zarazem zapewnienie, że rodzice całą duszą popierać będą Stowarzyszenia, by to pokolenie młode wierne było do śmierci ideałom religijnym i społecznym. Stowarzyszenia ustawiły się przed domem gminnym – sala bowiem w domu gminnym nie pomieściłaby tłumów wielkich, stęsknionych zobaczenia swego Arcypasterza. Stowarzyszenia pod kierownictwem nauczyciela p. N. odśpiewały bardzo dobrze kilka pieśni. – Imieniem młodzieży przemówił przewodniczący Stowarzyszenia Jaweł, zapewniając, że młodzież wierna będzie hasłom społecznym katolickim aż do śmierci, przewodnicząca Plakówna oddeklamowała z przejęciem wielkiem wiersz. Przepięknie przemówił do młodzieży Najdost Arcypasterz, poczem pozwolił się fotografować z młodzieżą. Przy dźwiękach orkiestry opuścił Wolę Batorską. W drodze powrotnej wstąpił do Stowarzyszenia kolejarzy, którzy Mu urządzili serdeczną owację. W ostatni dzień wizytacji parafji we środę o godz. 6-tej znów spowiadał ludzi. O godz. 7-mej odprawił Mszę św. – udzielał Komunji św. Szkoła żeńska odśpiewała bardzo poprawnie pieśni do Matki Bożej. Jeszcze udzielił Książę Metropolita Sakr. Bierzmowania, poczem zwiedził szczegółowo kościół i cenne zabytki. O godz. 11-tej odwiedził szkołę lasową inwalidów w Zamku historycznym z czasów Kazimierza Wielkiego.

O godz. 3-ciej po południu po przemowie Najprzew. Arcypasterza odśpiewano Te Deum – poczem procesjonalnie przy szpalerze wojska odprowadzono Księcia Metropolitę do bramy, skąd wśród banderji licznej w powozie obsypanym kwiatami udał się na dalszą wizytację dekanatu do Zabierzowa. Po całej drodze ludność serdecznie żegnała Najdostojniejszego Arcypasterza, prosząc klęcząco o błogosławieństwo. Praca Jego w Niepołomicach głęboko zapisała się w sercach całej parafji.

Z WARSZAWY.

Kościół Św. Jacka w Warszawie.

Przy pięknej słonecznej pogodzie wyszła w niedzielę 10. bm. procesja z kościoła Sw. Jacka na ulice miasta. Prowadzącego procesję ks. prał. Wł. Kępińskiego podtrzymywało dwóch członków starszych cechu szewckiego w starożytnych strojach narodowych. Przybyły bractwa z kościołów: Sw. Ducha, Sw. Franciszka, Sw. Marcina i z parafji Nawiedzenia Najśw. M. Panny z wieloma różnobarwnemi chorągwiami i feretronami. Dziewice w bieli, niosące godła religijne i liczne cechy rzemieślnicze ze standarami były ozdobą procesji.

Na tę doroczną uroczystość przyodziani kapłani szczególnie w piękne i bogate kapy i ornaty suto hafowane złotem z przed kilkuset lat.

Nastrój i porządek panował spokojny. Ulice, gdzie przechodziła procesja, pięknie były udekorowane, okna domów ozdobiono godłami Swiętych i oświetlono elektrycznemi lampkami. *A. Szydłowski.*



Marszałek Piłsudski zdrowy.

Marsz. Piłsudski objął już urzędowanie. Cała Polska cieszy się szczerze, że powrócił do zdrowia.

Budżet uchwalony.

Przedstawiciele stronnictw wypowiedzieli swoje żale, krytykę poczynań rządu i własny program rządzenia. Oczywiście nikt nie myślał o obaleniu rządu, który mógł się w czasie dyskusji budżetowej przekonać, że w Sejmie niema zdecydowanej większości.

W czasie dyskusji p. Trąmpczyński poruszył zaginięcie gen. Zagórskiego. Z odpowiedzi rządowej nic nie dowiedzieliśmy się. Rząd czeka na zgłoszenie się gen. Zagórskiego. W całej tej sprawie bolesną jest ta okoliczność, że gen. Zagórski zniknął jako więzień śledczy.

Mówiono w dyskusji i o redaktorze masońskiego dziennika: »Głos Prawdy«, p. Stapiczyńskim. Sądy wydały już na niego kilkanaście wyroków, skazujących go do kozy za oszustwo prasowe. Pewnego dnia miał aż pięć spraw. Wezwano go do sądu, nie stawiał się, a policja nie sprowadziła go do sądu, jak innych obywateli. Mn sprawiedliwości odpowiedział, że red. Stapiczyński odwołał się do łaski p. prezydenta i p. prezydent mu karę darował.

Co powiedział minister skarbu?

Najbardziej nas zaciekawia mowa p. Czechowicza, ministra skarbu. »Żaden rząd nie potrafi — mówił — różdżką czarodziejską przemienić Polski w Danję albo Czechy i przeskoczyć dystans, na który się złożyły dziesiątki lat wytężonej pracy. Nasz bilans handlowy w roku 1927 wykazywał deficyt 380 miljonów, a za pierwsze 4 miesiące br. 367 miljonów. Cyfry te mogą zbudzić obawy. Rząd przeprowadził dlatego waloryzację ceł, która zagadnienia nie rozstrzygnie, gdyż punk ciężkości leży nie w utrudnianiu importu, ale w zmożeniu eksportu.

Przytoczył cyfry, dotyczące środków żywności, przywożonych do Polski w roku 1925 i 1927 i dochodzi do wniosku, że jednak przywóz obecnie się zmniejszył. Dotychczas Polska za mało wytwarzała. W roku 1927 stwierdzić musimy wzrost naszej produkcji i wszystko uczynić, aby ten stan pomyślny nadal utrzymać. Ku temu celowi zmierza cała polityka gospodarcza rządu.

W zamierzeniach rządu nie leży wysprzedaż przedsiębiorstw krajowych wzgl. uzależnienie ich od kapitału zagranicznego. Pożyczki zagraniczne komunalne nawet na cele najbardziej się rentujące rząd nie uważa za objaw dodatni, do czasu jednak rząd musi pożyczki te tolerować. Za najbardziej produkcyjną formę kredytu minister uważa taki, który zwiększa wytwórczość krajową. Rząd nie zamierza zaciągać nowych pożyczek państwowych, które są nam niepotrzebne. Ale chętnie podejmie się pośredniczenia między kapitałam zagranicznym a naszemi instytucjami kredytowemi i gospodarczemi. Rząd planuje umieszczenie zagranicą naszych listów zastawnych ziemskich, co byłoby najzdrowszą formą kredytu i przyczyniłoby się do podniesienia produkcji rolnej.

Mylne byłoby mniemanie, że przyszłość gospodarcza Polski zależy wyłącznie od rozwoju rolnictwa. Rolnictwo powinno być otoczone opieką specjalną, ale w równej mierze i nasz przemysł eksportujący. Waluta polska oparta jest na mocnych podstawach, deficyt bilansu handlowego został wyrównany i o nowym kryzysie walutowym nie może być mowy. Los urzędników państwowych leży rządowi na sercu i rząd jast w trudnem położeniu, bo jest odpowiedzialny za równowagę budżetu. Minister skarbu przygotowuje nowy prajekt ustawy uposażeniowej, przewidujący zwiększenie poborów o 25 proc., ale przy układaniu budżetu nie znaleziono miejsca dla tak dużego, bo 220,000,000 wynoszącego wydatku. Na przeszkodzie stanęło również utrącenie trzech rządowych projektów podatkowych. Na jesieni rząd wystąpi ponownie z projektem zwiększenia strony dochodowej budżetu.

Nowy rząd w Niemczech.

Rząd dr. Marxa ustąpił, a prezydent Hindenburg powierzył misję utworzenia nowego rządu socjalistom, jako najliczniejszemu stronnictwu. Rdzeń nowego rządu oparty będzie na ścisłej współpracy socjalistów z katolikami. Ks. Dr. Brauns będzie już 8 rok ministrem opieki społecznej.

Z naszego Śląska.

Dnia 10-go marca obchodził pos. Wojciech Korfanty 25 lecie pracy parlamentarnej. Uroczystość odbyła się w rodzinnem miasteczku Korfantego, w Siemianowicach.

W tym samym dniu obradował w Katowicach piąty doroczny walny zjazd Stowarzyszenia Chrześc. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych okręgu śląskiego z udziałem 300 delegatów pod przew. prezesa okręgu p. Koppa. Naczelnik wydziału oświecenia województwa dr. Ręgorowicz przedstawił w referacie swym zadania szkoły polskiej na Śląsku, poczem p. Kopp, podkreślając przywiązanie członków stowarzyszenia do ideałów chrześcijańskich i narodowych, stwierdził, że bez wpływu religji na wychowanie naszej młodzieży mowy być nie może o jakiejkolwiek pracy owocnej dla dobra jej i całego kraju.

Co robi gen. Nobile.

Bohaterski generał włoski, p. Nobile, uległ w czasie swego lotu na biegun połnocny katastrofie.

Zawierucha i śnieżyca strzaskała mu sterowiec «Italia», a on z całą załogą został na lodzie.

Sam gen. Nobile tak doniósł o swej Katostrofie przez radjo: «Dnia 25 maja — o godzinie 10 m. 30 «Italia» sterowała normalnie w wysokości 500 m. Nagle sterowiec zaczął stawać sie ciężkim i począł raptownie spadać Po dwóch minutach sterowiec uderzył o pole lodowe. Kabiny i górna część szkieletu statku roztrzaskały się, sam zaś balon uniesiony został wiatrem w kierunku wschodnim. Wszyscy, którzy znajdowali się w kabinach, wydostali się z pod szczątków żywi. Na lodzie pozostał cały materjał, który był przechowany w kabinach. W minutę później — donosi dalej Nobile — z ust wszystkich rozbitków rozległ się żywiołowy okrzyk: «Niech żyją Włochy!«

Obecnie cały świat z trwogą śledzi, czy Nobile ze swoimi towarzyszami (jest ich pięciu) utrzyma się przy życiu. Znajdują się bowiem na wielkich krach lodowych, które się posuwają. Zapasy żywności gen. Nobile są bardzo małe, a najwięcej cierpią od zimna. Szwedzi, Norwedzy i Rosjanie czynią wszelkie możliwe wysiłki, by nieszczęśliwych zaopatrzyć w pokarm, ciepłe ubranie, a głównie, by ich uratować.

Mussolini przemówił.

Dyktator włoski zrywa z tajną dyplomacją i w senacie włoskim wypowiedział otwarcie, jaka jest włoska polityka, której kamieniem węgielnym jest przyjaźń z Anlją. Było tak od lat dziesiątków i będzie zapewne bardzo długo; dyktują to już same warunki geograficzne. Co do stosunków włosko-niemieckich podkreślił, że byłyby lepsze, gdyby nie akcja niemiecka co do Tyrolu; podkreślił polepszenie się stosunków z Francją, pod adresem Jugosławji wypowiedział śmiałe zdanie, że między nią a Włochami niema miejsca na niejasne stosunki: zgoda albo wojna.

Co do Polski, to także nie od dziś była znana przyjaźń, z jaką Włochy odnosiły się do dotyczących nas zagadnień politycznych. Niemniej przeto opinja polska z radością przyjmie do wiadomomości ustęp, poświęcony jej w exposé premjera włoskiego, który oświadczył, że widzi w niej wielkie państwo, które występuje po wojnie na arenie, jako skonsolidowane i zjednoczone, z każdym dniem rośnie w siły polityczne, ekonomiczne i moralne. Włochy nie są złączone z Polską traktatami politycznemi, i nie było też o nich mowy podczas ostatniej wizyty ministra Zaleskiego w Rzymie. Spotkanie to jednak było bardzo pożyteczne, albowiem przy tej okazji ustalono, że dla obu tych państw jest możliwość wspólnej akcji, oczywiście pokojowej. Polska i Włochy w pewnych kierunkach i dla pewnych określonych ewentualności mają wiele powodów do stałego współdziałana bardzo płodnego w skutkach. Wreszcie podniósł wielką rolę polityczną Polski odrodzonej z jej 30-miljonową ludnością. *Wujaszek.*

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.